

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137—8287

# rodzina

NR 5  
(1784)  
2012

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MAJ ● CENA 2 ZŁ





W pierwszym dniu maja — Kościół obchodzi uroczystość św. Józefa — obłubieńca Najświętszej Maryi Panny, opiekuna Dzieciątka Jezus i Świętej Rodziny, a także rzemieślnika.

# Małżeństwo Maryi Panny z Józefem nastąpiło na skutek wyraźnej ingerencji Bożej

Spośród sześciu apokryfów, z których wzięty początek legendy o życiu Opiekuna Syna Bożego — aż trzy stwierdzają jednoznacznie, że na męża Maryi został on wybrany przez publicznie dokonany cud.

W Protoewangelii Jakuba 8 czytamy „Anioł Pański stanął przy nim (przy arcykapłanie) i rzekł do niego: Zachariaszu, wynijdź i zawołaj wdowców spośród ludu, a niech każdy przyniesie gałązkę, bowiem któremu z nich objawi Pan, tego żoną będzie (Maryja)... On zaś otrzymawszy gałązki wszystkich, wszedł do świątyni i modlił się. A gdy ukończył modły, wyszedł i zwrócił im gałązki, jakie od nich wziął, i nie było na nich znaku. Ostatnią gałązkę wziął Józef i oto gołębicą wyleciała z gałązki i wleciała na głowę Józefa. I rzekł kapłan: Ty jesteś wybrany losem, abyś pełnił opiekę nad Dziewicą Pańską”.

Autor innego apokryfu przedstawia problem cudownego wyboru jeszcze barwniej: Zwracając się do zgromadzonego ludu — „kapłan rzekł: Jutro każdy, kto nie ma żony, niech przyjdzie i przyniesie laskę w ręce... (A gdy to nastąpiło) Pan rzekł do niego: Wszystkie te laski połącz w miejscu świętym i niech tam pozostaną. Rozkaż wszystkim, żeby jutro powrócili i odebrali laski. Z końca laski jednego wyleci gołąb i uniesie się ku niebu. Ten, którego laska trzymana w ręku da taki znak, stanie się opiekunem Maryi. Następnego dnia... najwyższy kapłan wszedł do miejsca świętego i ukazał laski tłumowi. A kiedy rozdał laski i z żadnej z nich nie wyleciał gołąb... zjawił się anioł i powiedział: Jest tu bardzo mała laska, na którą nie zwrócisz uwagi... Była to laska Józefa, którą postanowiono wyłączyć, ponieważ był starcem; on sam zresztą bojąc się, że będzie musiał przyjąć Maryję, nie zamierzał upominać się o laskę. W chwili, gdy wyciągnął rękę, żeby wziąć laskę, natychmiast z jej końca wyleciał gołąbek bardziej biały niż śnieg i wzniósł się ku niebu... A kapłani powiedzieli do niego: Weź ją!” (Ewangelia Pseudo Mateusza 8).

W apokryfie autora najpóźniejszego dzieła w tej dziedzinie, czytamy m.in.: „Kiedy wszyscy pogrążyli się



w modlitwie, najwyższy kapłan poszedł według zwyczaju poradzić się Boga... (Wówczas) z wyroczni i dzieidziny laski dał się słyszeć głos, że zgodnie z prorocstwem Izajasza, trzeba poszukać człowieka, któremu Dziewica Maryja powinna być powierzona i poświęcona. Jasne jest przecież to, co powiedział Prorok: „Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, a pęd z jego korzeni wyda owoc. I spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu; Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. I będzie miał upodobanie w bojaźni Pańskiej” (Iz 11, 1-3a). Na podstawie tego prorocstwa (arcykapłan) nakazał, żeby wszyscy nieżonaci, a zdolni do małżeństwa mężczyźni z domu Dawida przynieśli do ołtarza laski. Właściciel laski, na której po przyniesieniu zakwitnie kwiat, a na jej końcu usiądzie Duch Pański w postaci gołębia, będzie tym, któremu powinna zostać powierzona i poświęcona Dziewica... Wszyscy przynieśli laski, tylko Józef nie dał swojej... A kiedy przyniósł laskę i pojawiła się gołębicą z nieba i siadła na jej końcu, dla wszystkich stało się jasne, któremu ma być poświęcona Dziewica (Maryja)” (Ewang. O narodzeniu Maryi, 7-8).

## W kręgu Różańca św.

Modlitwą ku czci Matki Bożej jest różaniec.

Podczas tej modlitwy rozważamy najważniejsze tajemnice z życia Pana Jezusa i Jego Matki — Najświętszej Maryi Panny. Cały różaniec składa się z trzech części:

radosnej, bolesnej i chwalebnej, każda z nich — z pięciu tajemnic. Tajemnice radosne odmawia się najczęściej w poniedziałek i czwartek; bolesne — we wtorek i piątek; chwalebne — w niedzielę, środę i sobotę. Jedna tajemnica składa się z Ojczy nasz, dziesięć Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu. Cały różaniec, względnie jego część kończy się odmówieniem Ojczy nasz, trzy razy Zdrowaś Maryjo i Wierzę w Boga Ojca. W miesiącu maju odprawiane są w kościołach specjalne nabożeństwa majowe, na które — jeżeli masz tylko czas — chętnie uczęszczaj. Różaniec jest modlitwą dla wszystkich.

### CZĘŚĆ PIERWSZA TAJEMNICE RADOSNE

*(Kiedy będziesz mówił pięć tajemnic radosnych, pomyśl o pięciu radosnych wydarzeniach w życiu Najświętszej Maryi Panny).*

#### TAJEMNICA PIERWSZA

##### Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

Archanioł Gabriel zwiastował Maryi Pannie, że będzie Matką Jezusa Chrystusa — Zbawiciela świata. Podziękujmy w czasie tej tajemnicy Matce Bożej za to, że wówczas powiedziała: „Oto Ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1, 38). Módlmy się za tych wszystkich, którzy oczekują na wiadomości od swoich bliskich i znajomych, a także za tych, których Bóg powołuje do służby kapłańskiej.

**1 Ojczy nasz, 10 Zdrowaś Maryjo i 1 Chwała Ojcu...**





## TAJEMNICA DRUGA

### Nawiedzenie Świętej Elżbiety

Maryja Panna wiedziała, że jest matką Jezusa, który jest Bogiem i Człowiekiem. Nie wynosi się jednak ponad innych. Zawsze pozostaje pokorną służebnicą Pańską. Śpieszy więc z pomocą do św. Elżbiety. Módlmy się za tych wszystkich, którzy niosą pomoc innym, a zwłaszcza za lekarzy i pielęgniarki.

**1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Maryjo  
i 1 Chwała Ojcu...**

## TAJEMNICA TRZECIA

### Narodzenie Pana Jezusa

Pan Jezus rodzi się w ubogiej stajence, w Betlejem. Cieszy się Matka Boża i św. Józef, patrząc na małe Dzieciątko. Cieszą się pastuszkowie i królowie. Cieszymy się razem z nimi. Podczas tej tajemnicy módlmy się za swoich bliskich, by im Pan Bóg błogosławił, darzył zdrowiem, siłami i długim życiem.

**1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Maryjo  
i 1 Chwała Ojcu...**

## TAJEMNICA CZWARTA

### Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

Po czterdziestu dniach Maryja Panna zaniósła Pana Jezusa do świątyni jerozolimskiej, by zgodnie z Prawem Mojżeszowym ofiarować Go Bogu Ojcu. W świątyni pewien starzec, Symeon, poznał w Dzieciątku obiecane Mesjasza. Cieszył się z tego, że u schyłku swego życia mógł oglądać i wziąć w swoje

ramiona małego Pana Jezusa. Podczas tej tajemnicy módlmy się za wszystkich ludzi w podeszłym wieku.

**1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Maryjo  
i 1 Chwała Ojcu...**

## TAJEMNICA PIĄTA

### Znalezienie Pana Jezusa w świątyni

Gdy Pan Jezus miał 12 lat, udał się z Maryją i św. Józefem do świątyni w Jerozolimie. Tam Go zgubili, ale odnaleźli Go po trzech dniach słuchającego Uczonych w Piśmie i zadającego im pytania. Módlmy się za wszystkich nauczycieli i wychowawców, za wszystkich uczących się w szkole.

**1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Maryjo  
i 1 Chwała Ojcu...**

## CZĘŚĆ DRUGA TAJEMNICE BOLESNE

*(Matka Boża przeżywała w swoim życiu także chwile bardzo bolesne. To te wszystkie wydarzenia z życia Jezusa Chrystusa, które związane były z odkupieniem ludzi. Wydarzenia te przypominają nam tajemnice bolesne).*

## TAJEMNICA PIERWSZA

### Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Przed swoją męką i śmiercią na krzyżu, Pan Jezus udał się do Ogrodu Oliwnego. Tam modlił się do Ojca: „Ojcze mój, jeżeli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja” (Mt 26, 42). Pan Jezus bał się śmierci i dlatego w Ogrójcu pocił się krwawym potem. Jednak był posłuszny woli swojego Ojca. Módlmy się za wszystkich prześladowanych z powodu wyznawania wiary w Jezusa Chrystusa, a także o to, by dzieci były posłuszne swoim rodzicom, wychowawcom i nauczycielom.

**1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Maryjo  
i 1 Chwała Ojcu...**

## TAJEMNICA DRUGA

### Biczowanie Pana Jezusa

Na rozkaz Piłata przywiązano Pana Jezusa do słupa i ubiczowano. Krew spłynęła po całym ciele Pana Jezusa. Pan Jezus znosił te cierpienia z poddaniem się woli Bożej. Cierpiał dla zbawienia

wszystkich ludzi. Módlmy się za wszystkich chorych, cierpiących, samotnych i pozbawionych wolności.

**1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Maryjo  
i 1 Chwała Ojcu...**

## TAJEMNICA TRZECIA

### Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa

Okrutni kaci zadają Panu Jezusowi nowe cierpienia. Ubierają Go w szkarłatny płaszcz, do ręki dają trzcinę, a na głowę wbijają koronę z cierni. W czasie tej tajemnicy módlmy się za wszystkich upokorzonych, wyśmiewanych, smutnych i nieszczęśliwych.

**1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Maryjo  
i 1 Chwała Ojcu...**

## TAJEMNICA CZWARTA

### Droga Krzyżowa Pana Jezusa

Pana Jezusa skazano na śmierć przez ukrzyżowanie. Pan Jezus sam niósł drzewo krzyża na górę Kalwarię. Zbity, zmaltretowany, umęczony, padał pod ciężarem krzyża, ale podnosił się, by dojść na górę. Módlmy się za wszystkich słabych, za tych, którzy upadają pod ciężarem pracy i swoich obowiązków, za wszystkich grzeszących, aby nigdy nie tracili wiary w swoje siły i wiary w pomoc Bożą.

**1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Maryjo  
i 1 Chwała Ojcu...**

## TAJEMNICA PIĄTA

### Pan Jezus umiera na krzyżu

Pana Jezusa przybito do krzyża. Krzyż podniesiono na górę. Po trzech godzinach Pan Jezus umiera, a żołnierze przebijają Mu bok. Pan Jezus umarł na krzyżu z miłości dla człowieka, by wszystkich zbawić. Dziękujemy Panu Jezusowi za Jego miłość do nas i do wszystkich ludzi. Módlmy się za wszystkich zmarłych, a szczególnie za umierających w dniu dzisiejszym.

**1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś Maryjo  
i 1 Chwała Ojcu...**

## CZĘŚĆ TRZECIA TAJEMNICE CHWALEBNE

*(Wydarzenia, które miały miejsce po śmierci Pana Jezusa na krzyżu — to uwielbienie Syna Bożego przez Ojca i wywyższenie Matki Bożej. Te najważniejsze wydarzenia przypominają nam tajemnice chwalebne).*



# Uroczystość 60-lecia pożycia małżeńskiego w parafii Krzykawa-Małobądz

W Sakramencie Małżeństwa Chrystus wyposażył małżonków w łaskę. Sakrament uświęca nie tylko sam akt zawarcia małżeństwa, ale i całą wspólnotę małżeńską. Rocznica ślubu przypomina nam tę fundamentalną prawdę, że Chrystus jest na stałe obecny wśród małżonków; On wspiera ich miłość i wzajemną troskę. Dlatego tak ważna jest kolejna rocznica małżeństwa, obchodzona wraz z całą rodziną i wspólnotą kościelną.

W dniu 18 lutego br., 60-lecie pożycia małżeńskiego — „Diamentowe Gody” — obchodzili państwo Janina i Józef Januszkowie. O godz. 16 w kościele pw. Św. Barbary w Krzykawie Małobądz, podczas Mszy Świętej sprawowanej przez proboszcza ks. Tadeusza Budacza, Jubilaci — Janina i Józef — dziękowali Panu Bogu i Matce Najświętszej za wspólnie przeżyte 60 lat małżeństwa.

Wraz z Dostojnymi Jubilatami w uroczystości uczestniczyła najbliższa rodzina, członkowie Rady Parafialnej i parafianie. Należałoby wspomnieć, że p. Józef i p. Janina to rodzina bardzo przywiązana do naszego Kościoła. Pan Józef brał kilka razy udział w Synodach Kościoła Polskokatolickiego. Był jednym z tych, którzy organizowali parafie polskokatolickie na ziemi Bolesławskiej, a przede wszystkim parafię w Krzykawie Małobądz. To pan Józef był głównym pomysłodawcą i wykonawcą dzwonnicy, wieżyczki na kościele, zakupu sztandaru górniczego i wielu innych rzeczy. Jubilaci byli także fundatorami przepięknej Chrzcielnicy.

W czasie Mszy św. Ks. Tadeusz Budacz udzielił błogosławieństwa Bożego Dostojnym Jubilatom, wręczył im pamiątkowy obrazek i składając życzenia, m.in. powiedział:

Czcigodnym Jubilatom, Janinie i Józefowi, z okazji Diamentowego Jubileuszu 60-lecia małżeństwa: dziękując Panu Prezesowi za pracę w Radzie Parafialnej dla dobra naszego Kościoła, składam najserdeczniejsze życzenia. Bożego błogosławieństwa, obfitości łask Bożych, zdrowia i opieki Matki Najświętszej na każdy dzień życia. Niech Królowa Rodzin pomaga Wam. Niech słowa przysięgi małżeńskiej, które wypowiedzieliście przed 60-laty będą wciąż aktualne, a Wasz dom niech będzie domem Chrystusa, a Wasze życie — Jego służbą w miłości. Szczęść Boże na dalsze lata wspólnego małżeństwa”.

Po zakończeniu uroczystej Mszy św. nadszedł czas na życzenia, prezenty, kwiaty dla naszych Czcigodnych Jubilatów.

Dziękujemy wszystkim za udział w tej uroczystości, Ks. Proboszczowi, rodzinie i wszystkim parafianom. Bóg zapłać.

**Członek Rady  
Parafialnej**



Dostojni Jubilaci państwo Janina i Józef Januszkowie z najbliższą rodziną i z Ks. Proboszczem



Chrzcielnica ufundowana przez państwa Janinę i Józefa Januszków z okazji ich „diamentowych Godów”



## „Modlitwa to takie przytulenie się do Boga”

Działo się to już jakiś czas temu — może 15, a nawet 20 lat. W jednej z podgórszych kościołów ksiądz rozmawiał z dziećmi na temat lekcji religii, a zasadniczo — o modlitwie, czym ona właściwie jest.

— Czy możecie mi odpowiedzieć na pytanie: Co to jest modlitwa? — spytał kapłan — i dodał: Powiedzcie tak, po swojemu, jak czujecie.

Jedna z dziewczynek, bardzo zmieszana, podniosła rękę, zgłaszając się do odpowiedzi, a w oczach jej pojawiły się łzy.

— Słucham cię, dziecko — powiedział sędziwy duchowny — Mów śmiało. Podeszedł do dziewczynki i pogłaskał ją po główce, dodając odwagi.

— Wydaje mi się, że modlitwa to takie przytulenie się do Pana Boga — odpowiedziało dziecko.

Tak, to prawda. W życiu każdego z nas przychodzą takie chwile, kiedy czujemy potrzebę zbliżenia się do Boga i powiedzenia Mu wszystkiego, co nas cieszy i smuci. Modlitwa bowiem — jak to określa katechizm — jest rozmową duszy z Bogiem. Modlą się ludzie wszystkich wieków i pokoleń: modlą się ludzie młodzi i starzy, bogaci i ubodzy, prości i najwięksi uczeni. Stąd prosty wniosek, że modlitwa jest koniecznością duszy ludzkiej. Ponadto przez modlitwę okazujemy naszą zależność od Boga-Stwórcy, z którego ręki wszystko otrzymaliśmy. Przypomina nam to św. Paweł, gdy pisze: „Cóż posiadasz, czego byś nie otrzymał?”

Dla chrześcijanina modlitwa jest ponadto obowiązkiem. Stwierdza to z całym naciskiem sam Zbawiciel, który u progu męki powie Apostołom: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokusę” (Mt 46, 41).

Ale modlitwa może być rozmaita.

Faryzeusz i celnik są do tego przekonującym dowodem.

Faryzeusz jest przykładem, jak modlić się nie wolno.

Faryzeusze uchodzili we własnym mniemaniu, za ludzi sprawiedliwych i szczególniejszych wybrańców bożych. Podobnie oceniał ich lud żydowski, co miało swoje uzasadnienie w obserwacji codziennego postępowania faryzeuszów, którzy z wielką drobiazgowością przestrzegali przepisów prawa Mojżeszowego. Konsekwencje przekonania faryzeusza o sobie, uwidaczniają się w jego postępowaniu.

Przychodzą do świątyni na modlitwę, faryzeusz idzie na „dziedziniec Izraelitów”, w jego najdalszy kraniec, aby być najbliższą wewnętrzną częścią świątyni, mieszkańca Boga narodu i Boga faryzeuszów. Ten Bóg — w poję-

ciu współczesnych — jest potężny i srogi, ale dla niego, człowieka sprawiedliwego i skrupulatnego faryzeusza, ma z pewnością specjalną miłość i względy. Wolno mu więc rozmawiać z tym Bogiem tonem poufalitym.

Stojąc prosto — jak zazwyczaj modlili się Żydzi — faryzeusz zaczyna wyliczać głośno, czym może się przed Bogiem pochwalić. „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdieciery, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam” (Łk 18, 10-11). Wynikało z tego, że Bóg miał z niego wielką korzyść.

Wartość modlitwy faryzeusza psuła pycha. Przeszedłszy do świątyni stanął w najbardziej widocznym miejscu, aby go wszyscy zauważyli. Przybrał pozę dumną, jako ten, któremu należą się wszelkie względy od Boga i ludzi. Widzi w sobie jedynie same zalety, kiedy w rzeczywistości wewnątrz jego duszy roi się od wad i grzechów, które należałoby usunąć. W dodatku zaś gardzi swoimi bliźnimi.

Modlitwa celnika była dobra, bo cechowała ją pokora. Celnicy byli w narodzie żydowskim w powszechnej nienawiści i pogardzie. Jako poborczy podatków, mogli mieć na sumieniu niejedną krzywdę ludzką. Ponadto byli na służbie okupantów (Rzymian), co już było dostatecznym powodem nienawiści. Jednym słowem każdy celnik w pojęciu swoich współziomków był największym pod słońcem grzesznikiem.

Celnik świadomy pogardy, z jaką wszyscy do niego się odnosili, przekonany, że i Bóg ma go w takiej samej pogardzie, zatrzymał się przy wejściu na dziedzińcu świątyni. Nie mając nawet odwagi podnieść oczu na Przybytek Pański, bił się w piersi, zaś z ust jego wydobywał się szepot: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika” (Łk 18, 12). Był świadomy, że nie może dać Bogu tego, co ofiarował Mu faryzeusz. Poleca się więc miłosierdziu Bożemu wyznając w głębokiej pokorze, że jest grzesznikiem. I to jest cała jego modlitwa.

Św. Augustyn powiada o celniku: „Dlaczego nie patrzył w niebo? Bo patrzył w siebie, skutkiem czego nie podobał się samemu sobie, ale przez to podobał się Bogu”. Nic więc dziwnego, że według zapewnienia Chrystusa: „Odszedł do domu usprawiedliwiony ten (celnik), nie tamten” (Łk 18, 14). Bóg bowiem nie patrzy na osoby i stanowiska, ale na pobudki i czyny ludzkie.

## Siedziba Rady Polonii Amerykańskiej znajdowała się w Chicago

W poprzednim numerze *Rodziny* pisaliśmy o informacjach attache Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku, Jana Scazighino na temat PNKK i bpa F. Hodura. Zacytuujemy tu jeszcze fragment raportu wspomnianego attache z jego wizyty w Scranton na początku 1938 r. i rozmowy przeprowadzonej z bpem F. Hodurem:

Konkludując, J. Scazighino pisał: „Osobiście odnoszę wrażenie, że gdyby trzeba było zażądać od ks. bpa (F.) Hodura wycofania wszystkich duchownych przedstawicieli Kościoła Narodowego z Rady, to uzyskałoby się jego zgodę, gdyż sytuacja materialna i moralna Kościoła Narodowego w Ameryce jest w chwili obecnej bardzo ciężka i cała (...) nadzieja (PNKK — uwaga: W.W.) leży w uzyskaniu uznania w Polsce”.

Przedstawiony raport również nie wymaga komentarza. Sporządzono go specjalnie dla Konsulatu RP w Chicago, gdyż na temat jego okręgu, w Chicago, przygotowywano (i tam się odbył) III Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej. Kopię raportu przesłano do Ambasady RP w Waszyngtonie i Konsulatu RP w Pittsburghu.

Po zapoznaniu się z treścią owego raportu, Konsul RP w Chicago ze spokojem zwracał już tylko uwagę na konieczność odrębnego traktowania w tym zakresie opinii i wpływów w PNKK bpa L. Grochowskiego z Chicago.

We efekcie owych „zabiegów” doszło na Zjeździe Rady Polonii Amerykańskiej w dniu 19 października w Chicago do wyeliminowania przedstawicieli PNKK z Zarządu Głównego Rady. Wybrano doń natomiast reprezentanta Polsko-Narodowej „Spójni”, co miało być rozwiązaniem kompromisowym. Wywołało to w istocie wielkie niezadowolenie tak ze strony PNKK, jak i Polsko-Narodowej „Spójni”, które przez jakiś czas zaprzestały uiszczania składek członkowskich do Rady oraz prowadzenia w jej ramach tzw. akcji ratunkowej.

Fundusze, zbierane głównie w wyniku akcji biskupów F. Hodura i J. Misiaszka, PNKK przesyłał od-



tąd bezpośrednio do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, bądź do Komisji Pomocy w Polsce.

Siedziba Rady Polonii Amerykańskiej znajdowała się w Chicago. Toteż istniejącym stanem rzeczy interesował się przede wszystkim Konsulat Generalny RP w Chicago, który o występujących napięciach szczegółowo informował Ambasadę RP w Waszyngtonie.

Karol Ripa, Konsul Generalny w Chicago, w raporcie z dnia 21 marca 1940 r. pisał, że „nieliczne (pięć) w stosunku do rzymskokatolickich (około pięćdziesięciu) parafie narodowe w Chicago” z bpem L. Grochowskim na czele „przystąpiły do chicagowskiego okręgu Rady”. „Formalnie biorąc — zauważył K. Ripa — Rada mogłaby takiego lokalnego akcesu nie uznać, skoro kierownictwo krajowe danej organizacji kościelnej do Rady przestało należeć. Godząc się jednak na taki »akces« na terenie chicagowskim, Rada pragnęła raczej łagodzić ten powtarzający się konflikt. Do tego przyczynia się i to, że spośród różnych organizacji do Rady i jej okręgu należących, szczególnie wielu członków i działaczy Związku Narodowego Polskiego, zajmuje w stosunku do Kościoła Narodowego stanowisko pojedyncze (np. „Dziennik Związkowy” w Chicago co tydzień zamieszcza na swych łamach dział informacyjny Kościoła Narodowego). Od dawna też istnieje w ZNP utarta opinia, że na sejmach związkowych często delegaci grup skupionych przy parafiach narodowych (bywa ich 40-50 na 500 delegatów sejmowych) odgrywają przy wyborach rolę »języczka u wagi«. Stąd nawet czołowi działacze ZNP liczą się do pewnego stopnia z Kościołem Narodowym, a w każdym razie unikają z nim zadrażnień.

Toteż w okręgu chicagowskim Rady wiceprezesami zostali duchowni: jeden z Kościoła Rzymskokatolickiego i jeden z PNKK, na plenarnym zebraniu zaś tegoż okręgu w dniu 18 marca 1940 r., na wniosek przedstawicieli PNKK, wybrano dwóch „dodatkowych delegatów” (w osobach bpa L. Grochowskiego i J. Chojnackiego) na Zjazd Rady Polonii Amerykańskiej w Pittsburghu (30-31 marca 1940 r.). Wyboru tego dokonano przy obecności zaledwie połowy uczestników zebrania okręgu chicagowskiego (wszystkich było około 200 osób), gdyż kiedy wniosek przedstawicieli PNKK znalazł odpowiednie poparcie, połowa obecnych delegatów wraz z duchownymi rzymskokatolickimi opuściła zebranie.

(cdn.)

*Przeżyjmy to jeszcze raz*

## Konsekracja nowych biskupów PNKK w 1999 r.



Scranton, Pa (USA) 1999 r. Nowo konsekrowani biskupi

Obradujący w dniach 23 i 24 sierpnia 1999 r. w Scranton, Pa (USA) Specjalny Synod Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego dokonał wyboru nowych biskupów. Wówczas to wybrani zostali:

— **ks. dr Kazimierz Grotnik** — ur. 24.03.1935 r. — na stanowisko biskupa ordynariusza diecezji centralnej (na zdjęciu: trzeci z prawej) w związku z przejściem bpa Antoniego Rysza na emeryturę; oraz **ks. dr Jan Dawidziuk** — ur. 23.11.1937 r. z przeznaczeniem dla diecezji w Kanadzie (na zdjęciu: pierwszy z prawej).

Konsekracja obu elektów odbyła się w katedrze pw. Św. Stanisława w Scranton, Pa w dniu 30 listopada 1999 r. Głównym konsekratorem był Pierwszy Biskup PNKK Jan Swantek. Współkonsekrowali: bp Tomasz Gnat — ordynariusz diecezji wschodniej PNKK i bp Robert Nemkovich — ordynariusz diecezji zachodniej PNKK. Udział w uroczystości wzięli przedstawiciele Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej: abp Jan Antoni Glazemaker, bp Hans Gerny oraz bp Wiktor

Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP.

Bp Wiktor Wysoczański, po konsekracji w katedrze scrantońskiej, złożył serdeczne życzenia i gratulacje nowym biskupom w imieniu własnym i Kościoła Polskokatolickiego.

Kierując swe słowo do wierznych zgromadzonych w świątyni na uroczystości konsekracji, bp Wysoczański wyraził radość z dokonanego wyboru przez Synod Specjalny, podkreślając, że widzi w tym działanie Ducha Świętego, ponieważ nowi biskupi są do tak zaszczytnego i odpowiedzialnego urzędu w pełni przygotowani przez kapłańską formację i wiedzę teologiczną oraz przez kilkudziesięcioletnią pracę duszpasterską w PNKK.

Nowi biskupi urodzeni i wykształceni w Polsce — jak zaznaczył bp Wiktor Wysoczański — na pewno zadbają o podtrzymanie ducha narodowego i starokatolickiego w swoim pasterskim posługiwaniu, polskich tradycji i wypełnianie drogi wskazanej przez założyciela i organizatora PNKK, śp. bpa Franciszka Hodura”.



# Zmarł Biskup Jan Dawidziuk



**Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP  
bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański, Rada  
Synodalna i cały Kościół Polskokatolicki w RP**

**z bólem serca żegnają**

**Śp. Biskupa Jana Dawidziuka**

**zmarłego w dniu 6 marca 2012 r. w USA — czło-  
wieka wielkiego serca, przyjaciela Polaków  
i Polski.**

Śp. Bp Jan Dawidziuk urodził się w Polsce w miejscowości Kołczyn (powiat: Biała Podlaska) w dn. 23 listopada 1937 r. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach został wyświęcony na kapłana w dniu 17 grudnia 1960 r. W latach 1962-1963 studiował w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (obecnie: Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego), specjalizując się w zakresie biblistyki i w dniu 4 grudnia 1963 r. uzyskał stopień magistra teologii. W kwietniu 1967 r. w tejże uczelni nadano Mu stopień doktora teologii na podstawie pracy: „Prymat św. Piotra w świetle pierwszych dwóch rozdziałów listu św. Pawła do Galatów”.

Po uzyskaniu doktoratu w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie przez kilka lat był nauczycielem akademickim w tej Uczelni.

W 1981 r. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (USA), gdzie pracował w duszpasterstwie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie.

W 1999 r. Synod Nadzwyczajny PNKK wybrał ks. Jana Dawidziuka na biskupa. W dniu 30 listopada 1999 r. w katedrze pw. Świętego Stanisława Biskupa — został konsekrowany na biskupa z przeznaczeniem na ordynariusza Zachodniej Diecezji PNKK z siedzibą w Chicago, Illinois. Głównym konsekratorem był Pierwszy Biskup PNKK Jan Swanek. Udział w konsekracji wzięli także biskupi Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich: abp Jan Glazemaker (z Holandii), bp Hans Gerny (ze Szwajcarii) oraz bp Wiktor Wysoczański (z Polski).

W czerwcu 2009 r. Bp Jan Dawidziuk przeszedł na emeryturę. Zmarł w dniu 6 marca 2012 r. w wieku 75 lat, po 51 latach kapłaństwa.

Pogrzeb Śp. Zmarłego Biskupa Jana Dawidziuka odbył się w dniu 9 marca 2012 r. w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny w Parma, Ohio. Mszy Św. i ceremoniom pogrzebowym przewodniczył Pierwszy Biskup PNKK Antoni Mikovsky. Śp. Biskup Jan spoczął na cmentarzu PNKK w Parma, Ohio.

W parafiach Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, w niedzielę 11 marca br., we Mszach Św. polecano Bogu duszę Zmarłego Biskupa Jana i wraz z wiernymi modlono się o wieczną szczęśliwość w Domu Ojca Niebiańskiego słowami:

*„Panie Jezu Chryste, który rzekłeś Apostołom, iż nagroda najwyższa nie minie tych, którzy dla Królestwa Bożego na ziemi pracują, przyjmij do swej chwały, prosimy Cię w pokorze, duszę Biskupa Jana. Bądź litościwy dla jego ułomności, jak litościwym byłeś dla upadających Apostołów Twoich, a za jego gorące pragnienie doprowadzenia ludu do Ciebie, wynagrodź go szczęściem, którego zawsze pragnął. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego, Bóg po wszystkie wieki wieków.*

**Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki wieków. Amen.”**

W związku ze śmiercią Śp. Biskupa Jana Dawidziuka, pismo kondolencyjne z wyrazami smutku i żalu, w imieniu swoim, kapłanów i wiernych Kościoła Polskokatolickiego przesłał — na ręce Pierwszego Biskupa PNKK w USA i Kanadzie Antoniego Mikovsky’ego — bp Wiktor Wysoczański Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP.



# Od Wniebowstąpienia do Zesłania Ducha

**Pieśń Wielkanocna** bardzo trafnie ujmuje czterdziestodniowy okres trwania Chrystusa po swoim zmartwychwstaniu przy uczniach:

*Ciesz się swych uczniów,  
Co Mu wierni byli.  
Utwierdza w wierze,  
Aby nie wątpili.  
Obcuje z nimi,  
Daje nauk wiele  
O swym Kościele.*

**Zbawicielowi wystarczył ten „Wielki Post” na przygotowanie własnej osoby do misyjnej działalności.**

Teraz Chrystusowi musiał wystarczyć również czterdziestodniowy czas na umocnienie osobowości Apostołów. Nawrócił się nawet Piotr i odzyskał utracony zaparciem się Mistrza apostołat. We wszystkich dokonała się tak korzystna zmiana, że Chrystus mógł już spokojnie odejść do Ojca. To odejście było nawet korzystne dla uczniów, gdyż dopiero po powrocie Zbawiciela do Nieba otrzymują pełnię Ducha Świętego. „Którego Ojciec pošle” w Imię Swego Syna.

Pozytywne zmiany, jakie zaszły w sercach uczniów Chrystusa objawiają się już w momencie pożegnania Mistrza. Nie lękają się, że zostaną sami. Oni wiedzą, że Mistrz pozostanie z nimi w sposób duchowy. On może odejść do chwały, na którą tylekroć zasłużył, również jako człowiek. Oni cieszą się, bo przecież odejście Chrystusa do Nieba będzie równocześnie pierwszym przypadkiem wstąpienia ludzkiej natury na niedostępne dotąd wyżyny.

Teraz Jezus radośnie pozdrawia wszystkich. Daje im ostatnie rady, ostatnie polecenia, obietnice i zapewnienia: „Otrzymacie moc Ducha Świętego i będziecie mi świadkami w Jerozolimie, Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Dzisiaj, w Święto Wniebowstąpienia, patrzymy na odchodzącego Pana i zastanawiamy się, jak to wszystko było, jak się to stało.

**Uroczystość Wniebowstąpienia łączył pierwotny Kościół z tajemnicą Zesłania Ducha Świętego na Apostołów.** Historia liturgii zna tę uroczystość dopiero od IV w. O tym święcie pisze Eteria w swoim pamiętniku. Potwierdził je św. Augustyn († 430), gdy pisze: „Dzień dzisiejszy świętują na całym świecie”. Św. Leon I Wielki († 461) poświęcił tej tajemnicy dwa kazania.

Oni następujące po Wniebowstąpieniu Pańskim przygotowują wiernych na przyjęcie Ducha Świętego.

Czytania liturgiczne w tym czasie zawierają opis obietnicy zesłania Ducha Świętego, w kościołach odprawiana jest Nowenna do Ducha Świętego. Z ołtarza zabiera się figurę Chrystusa Zmartwychwstałego; pozostają natomiast paschał

szczyć cały dobytek i spowodować głód. W Polsce procesje urządza się do krzyży przydrożnych.

**Wielkie święto Wniebowstąpienia Pańskiego jest dniem królewskiej intronizacji Chrystusa, triumfem, jaki przygotowuje swojemu Synowi**



i krzyż z przewieszoną czerwoną stulą.

Św. Mamert, biskup Vienne, kiedy ok. roku 450 nawiedziły Francję klęski żywiołowe, polecił odprawiać procesje błagalne na trzy dni przed Wniebowstąpieniem Pańskim (poniedziałek, wtorek, środa). Synod w Orleanie zatwierdził ten zwyczaj dla Francji w roku 511. Zwyczaj ten przyjął się w całym chrześcijaństwie. Właśnie bowiem wtedy w Europie jest wiosna w całej pełni, a wiosenne burze, deszcze, posucha mogą zni-

**Bóg Ojciec.** Stąd wiele radości w tekstach liturgicznych. Jest ono też poręczeniem powtórnego przyjścia Chrystusa: „Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba” (Dz 1, 11). Chrystus powróci dla ostatecznego triumfu dobra: powróci, by oddać swemu Ojcu wszystko, by zgromadzić wszystkich i wszystko w Kościele. Wniebowstąpienie jest nie tylko ostatecznym i uroczystym wywyższeniem Jezusa z Nazaretu, ale również zadatkami i gwarancją wywyższenia, wyniesienia do chwały natury ludzkiej. Nasza wiara i nadzieja chrześcijan zostają dzisiaj umocnione i utwierdzone, bowiem je-

## NASZA OKŁADKA:

Zesłanie Ducha Św. — obraz Józefa Ignacego Mildorfera



# Świętego

steśmy zaproszeni nie tylko do tego, by rozważać własną małość, słabość i ubóstwo, ale także ową przemianę wspanialszą, aniżeli samo dzieło stworzenia, „przemię”, której Chrystus w nas dokonuje wówczas, kiedy jesteśmy z Nim zjednoczeni dzięki łasce i sakramentom.

Określenie „Wniebowstąpienie Pańskie” (gdyż Chrystus własną mocą wstąpił do niebios) pochodzi z opisu, przekazanego przez **św. Łukasza** w *Dziejach Apostolskich* (Dz 1, 9-11). Ewangelisci piszą o tym fakcie niewiele. **Mateusz** w ogóle nie mówi o wniebowstąpieniu, **Marek** wspomina lakonicznie: „Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba” (Dz 16, 19). **Jan** wzmiankuje w formie przepowiedni. **Miejscem wniebowstąpienia Jezusa była Góra Oliwna**. Z tej góry, gdzie rozpoczął się męka Chrystusa, wzięta początek także Jego chwała. Jezus polecił Apostołom, aby nie odchodzili z Jerozolimy, lecz by oczekiwali spełnienia obietnicy Zesłania Ducha Świętego (por. Dz 1, 4-5). Po powrocie do Jerozolimy Apostołowie „trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1, 14).

**Pięćdziesiątego dnia po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus zesłał Ducha Świętego na Maryję i Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku**, wypełniając tym samym swoją obietnicę: „Gdy przyjdzie Duch Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczą o Mnie” (J 15, 26). W dniu Pięćdziesiątnicy Kościół, ożywiony Duchem Świętym, rozpoczyna przepowiadanie radosnej nowiny o zbawieniu wszystkim narodom a uroczystość zajmuje drugie miejsce w tabeli pierwszeństwa obchodów liturgicznych i jest w chrześcijaństwie świętem ruchomym, kończącym okres Zmartwychwstania Pańskiego.

Uroczystość tę nazywamy też potocznie Zielonymi Świętami, ale nazwa ta nie ma genezy dogmatycznej, lecz wywodzi się z obrzędów ludowych, związanych z urodzajami na roli. Jest to dzień, w którym wspominamy pamiątkę zstąpienia Ducha Świętego na Apostołów i Maryję, które dokonało się w Wieczerniku. Zesłanie Ducha św. nieraz uważa się za początek Kościoła. Jest to niejako dopełnienie objawiania się Boga ludziom. Bóg Ojciec przebywa wraz z Izraelem w Starym Testamencie, Syn Jezus Chrystus narodził się, umarł i zmartwychwstał, zaś Duch Święty zstąpił na Apostołów.

Nieraz zapominamy o Duchu Świętym, pomijamy Go w naszych modlitwach. A przecież tak przydatne i wielorakie dary może nam On ofiarować, gdy się do Niego zwrócimy: Mądrość, Rozum, Radę,

Męstwo, Umiejętność, Pobożność, Bojaźń Bożą. Dary te w szczególnym i pięknym wymiarze są nam udzielane w sakramencie bierzmowania. Do Ducha Świętego uciekamy się nieraz, gdy potrzeba nam „światta Ducha Świętego” — przed rozmaitymi egzaminami, trudnymi sytuacjami, niełatwymi wyborami. Szczególnie czcimy Go w pieśni „*Przybądź, Duchu Stworzycielu*” (Veni Creator Spiritus), zaś w samą Uroczystość Zesłania Ducha Świętego śpiewając przed aklamacją Alleluja sekwencję do Ducha Świętego.

Zielone Świętki, bo tak brzmi popularna nazwa dzisiejszej uroczystości, to jedno z najstarszych świąt Kościoła, obchodzone już w czasach apostołskich. Dzień ten posiadał wtedy praktycznie tę samą rangę, co uroczystość Paschy. W pierwszych wiekach w wigilię tego święta udzielano chrztu katechumenom. W średniowieczu istniał zwyczaj rzucania z sufitu kościoła, w trakcie odprawiania Mszy świętej, róż i innych kwiatów symbolizujących dary Ducha Świętego. W bazylikach i katedrach w czasie uroczystości wypuszczano z klatek gołębie: symbol Ducha Świętego.

Według *Dziejów Apostolskich* Duch Święty zstąpił pięćdziesiąt dni po święcie Paschy o godzinie 9:00 („trzeciej godzinie dnia” według hebrajskiego sposobu liczenia czasu), kiedy to Apostołowie przebywali na górze Oliwnej (góra Zion) w „górnym pomieszczeniu”. Zaczęli oni mówić wszystkim językami świata. *Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić* (Dz 2, 1-4).

**Zesłanie Ducha Świętego** (Pięćdziesiątnica, gr. Pentecost) — to jedno z najważniejszych świąt w Kościele związane z zstąpieniem Ducha Świętego pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu Jezusa. Zesłanie Ducha Świętego zakończyło proces Objawienia rozpoczęty w Starym Testamencie. W II w. święto to zostało uznane za początek Kościoła. Potocznie nazywane jest Zielonymi Świętami. Zstąpienie Ducha Świętego, zapowiedziane już w Starym Testamencie, ponownie zostało przepowiedziane już przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy: *A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem* (J 14, 26).

*Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszysz, i oznajmi wam rzeczy przyszłe* (J 16, 13).

Kościół przypomina, że Pięćdziesiątnica jest wypełnieniem i zakończeniem Świąt Paschalnych. Duch Święty — Nowe życie w Chrystusie — był celem całej działalności Chrystusa. Zgodnie z obietnicą, po wywyższeniu Chrystusa na drzewie życia, gdy dostęp do Ojca został otwarty, a dziecięstwo Boże stało się rzeczywistością, posłany zostaje Duch Ojca i Syna, by prowadził dalej dzieło Jezusa.

Istnieje zgodność poglądów — pisał bp Urs Küry — co do tego, że dziełem Ducha Świętego jest przyswojenie nam teraz i tutaj zbawienia darowanego nam przez Chrystusa. To dzieło przyswojenia zbawienia wykonuje osobiście sam Duch Święty, wchodząc w zbawionych ze swoimi darami i działaniami. Czyny On to jako transcendentalno-zmysłowe tchnienie duchowe, w którym Bóg ze swym najgłębszym wnętrzem wychodzi z siebie, aby — jako dawca życia — stał się czymś wewnętrznym w stawianiu się stworzenia. Jego zstąpienie w Zielone Święta należy rozumieć jako zstąpienie Jego Osoby w pełni Jego darów i działań. Po epifanii Syna jest to nowe znizenie się Trójjedynego Boga. Ale nie jest to z tego powodu nowe objawienie, po objawieniu Syna, lecz ostateczne wprowadzenie w życie i ciągłe aktualizowanie. Wśród swoich jest On obecny jako Duch Syna (Gal 4, 6), lub jako Duch Chrystusa (Rz 8, 11), ponieważ daje im nie tylko poznanie Chrystusa i Jego dzieła zbawienia, lecz także bezpośrednie uczestnictwo w rzeczywistości Jego dzieła zbawienia. Podczas gdy Chrystus po dokonaniu swego dzieła zbawienia wraca do nieba, Duch Święty pozostaje wśród Jego uczniów do końca dni (J 14, 16). Kierując na ziemi urzędem przyswajania zbawienia, przebywa On równocześnie w niebie, gdzie spoczywa na Synu, realizując w ten sposób łączność między niebem a ziemią. Jak przez Chrystusa dzieło zbawienia zostało zasadniczo darowane wszystkim, tak Duch Święty jest dany wszystkim zbawionym, całej społeczności. Jest On w Osobie, z całą pełnią swoich darów, obecny dla wszystkich”.

**Zgodnie z Tradycją — za Credo Konstantynopolińskim — „wierzymy w Ducha Świętego, który z Ojca pochodzi” (I Sobór Konstantynopoliński, 381 r. — DH 150). Teologia starokatolicka akcentuje obecność i działanie Ducha Św. w Kościele jako całości (we wspólnocie, w sakramentach), podkreślając pneumatologiczny wymiar Kościoła. Duch Św. jest wspominany we wszystkich nabożeństwach liturgicznych, a specjalnie w dniu Zesłania Ducha Świętego.**



# Czy biskup Franciszek Hodur był starokatolickim?

**(Fragmenty referatu Bpa Wiktora Wysoczańskiego wygłoszonego w czasie sympozjum naukowego, zorganizowanego w Warszawie w 1986 r. z okazji 120. rocznicy urodzin Bpa Franciszka Hodura)**

Czy bp F. Hodur był starokatolickim? Niewątpliwie — tak, choć miał swoje własne poglądy teologiczne kształtowane pod wpływem ówczesnych prądów religijnych i uwarunkowań społeczno-politycznych i ekonomicznych tak w kraju osiedlenia, jak i na ziemiach polskich.

Dokładna analiza zachowanych dokumentów archiwalnych, pism, artykułów i wystąpień ks. Franciszka Hodura wykazuje, że w momencie powstania niepokojów w parafii polskiej w Scranton, Pa (1896) późniejszemu faktycznemu Organizatorowi Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, przyświecała tylko bliżej nieokreślona idea walki o słuszne prawa Polaków, zarówno na emigracji, jak też w ówczesnej Polsce, podzielonej przez zaborców.

Nie miał więc on wtedy gotowego, dojrzałego programu reformy społecznej, czy też religijnej. Jego postulaty miały początkowo charakter doraźny, a program zaczął się stopniowo krystalizować dopiero po związaniu się na stałe z nową parafią polską w Scranton (14 marca 1897). W formie nieco dojrzałszej program ten uchwalono dopiero na I Synodzie Generalnym PNKK, który odbył się w Scranton w dniach 6-8 września 1904 r.

A zatem Organizatorowi PNKK w pierwszym rzędzie szło o ratowanie społeczności emigrantów polskich oraz ochronę ich interesów kulturalnych i ekonomicznych. I temu właśnie celowi podporządkował on wszystkie inne aspiracje. W korespondencji z europejskimi biskupami starokatolickimi otwarcie wyznawał on, że PNKK powstał bardziej z pobudek patriotycznych, aniżeli teologicznych, gdyż emigranci polscy są bardzo przywiązani do Kościoła Rzymskokatolickiego. Ale właśnie pod względem teologicznym wypowiedź ta zawierała pewne uproszczenia.

Poglądy teologiczne Organizatora PNKK ulegały zmianom, zwłaszcza w zakresie pojmowania Koś-

cioła, urzędu duchowego, sakramentów św. Pod jego wpływem kształtowały się poglądy także innych duchownych PNKK.

Jeszcze w maju 1897 r. Organizator PNKK w artykule pt. Kościół narodowy pisał: „Żeby nasz Kościół Rzymskokatolicki stał się narodowym, nie trzeba koniecznie zrywać z Rzymem i tworzyć jakąś nową, odmienną sektę. Nie, z prawd przez nas dotychczas wyznawanych, nie odrzuciliśmy żadnej, żądać tylko winniśmy w ustroju społeczno-administracyjnym reform w duchu demokratycznym. I tak niesłychanym jest przecież anachronizmem na dzisiejsze czasy, że naród polski nie ma żadnego wpływu na wybór biskupów, księży, które wyrządzili ludowi polskiemu w Ameryce (...) zamieszczonych na łamach „Straży” (jako proboszcz „Kościoła Polskokatolickiego w Scranton”, Pa) zachęcał, by „wszyscy Rodacy, którzy mają kłopoty z księżmi i biskupami” zwracali się do niego po radę. Podkreślał, że kościół św. Stanisława w Scranton powstał „przez krzywdy biskupów i księży, które wyrządzili ludowi polskiemu w Ameryce (...), aby był świadectwem wiary narodu polskiego na wychodźstwie i budzącego się poczucia godności ludzkiej u roboczego ludu, już więcej nie pozwalającego deptać się nikomu”.

W tym kontekście wymowna jest także treść memoriału podpisanego przez około 5000 osób. W styczniu 1898 r. wyjechała z Ameryki delegacja z ks. F. Hodurem na czele, by wręczyć memoriał papieżowi Leonowi XIII (1878-1903). Dokument zawierał prośbę części Polonii amerykańskiej o przeprowadzenie „pewnych reform w zarządzie Kościoła”, w odniesieniu tego do parafii polskich. Prośbę ujęto w cztery punkty, w których scrantonianie prosili o:

— przedstawiciela Polaka w gremium biskupów Stanów Zjednoczonych, który by był zarazem pośrednikiem między ludem polskim, Stolicą Apostolską a biskupami amerykańskimi i orędownikiem spraw ludu;

— zgodę na unarodowienie własności kościelnych, tj. by majątki kościołów polskich były zapisane

w sądach na delegatów wybranych przez parafię;

— przyznanie ludowi tych praw, które ma w Europie tzw. kollator, czyli patron, a mianowicie, by przy obsadzeniu probostwa biskup zwracał się do wiernych o zgodę na obsadę danego księdza;

— prowadzenie administracji finansowej kościoła przez ludzi z łona parafian wybranych, a przez księdza uznanych.

Memoriał kończył się wzruszającą deklaracją scrantonian świadcząca o ich głębokiej wierze i przywiązaniu do katolicyzmu. Poza wysuniętymi postulatami, które „nie dotyczą (...) dogmatów wiary ani ustroju św. Rzymskokatolickiego Kościoła”, poddają się oni z „całym zaufaniem kierownictwu św. Matki Kościoła, zbudowanego na opoce Piotrowej”, przyrzekają „żyć i umierać jako wierni wyznawcy jedynie prawdziwego zgromadzenia Jezusowego na ziemi”.

Po powrocie z Rzymu podtrzymywano wiernych na duchu, że ich petycja zostanie załatwiona pomyślnie, lecz nadzieje te okazały się płonne.

Odpowiedź pisemna, jaka przyszła jesienią 1898 r., za pośrednictwem arcybpa Sebastiana Martinelli'ego, delegata papieskiego w Waszyngtonie, była negatywna. Scrantonianie zapoznali się z nią na zgromadzeniu parafialnym w dniu 18 września 1898 r., w którym uczestniczyło około 400 osób i jednomyślnie postanowili nie wracać pod jurysdykcję biskupów rzymskokatolickich. Następstwem była klątwa rzucona na ks. F. Hodura w dniu 29 września 1898 r. przez bpa M.J. Hobana z upoważnienia i autorytetu bpa W. O'Hary. Mimo tego ze strony ks. F. Hodura i skupionych wokół niego wiernych podejmowane były próby pojednania z biskupem diecezjalnym, a nawet dyskutowano warunki powrotu ekskomunikowanych na łono Kościoła Rzymskokatolickiego. Warunki postawione przez stronę rzymskokatolicką zostały odrzucone przez scrantonian, którzy oświadczyli, że mogą uznać nad sobą tylko biskupa polskiego. W grupie scrantońskiej nastąpiła wyraźna radykalizacja poglądów, a była to już grupa dość silna pod względem liczbowym, gdyż od 1898 r. z ks. F. Hodurem współ-



pracowały inne parafie polskie.

Organizator PNKK w pełni zdawał sobie sprawę z tego, że młody ruch religijny, któremu przewodzi, będzie miał szansę szerszego rozwoju, jeśli na jego czele stanie duchowny z sakrą biskupią. W USA działali już dwaj inni biskupi niezależni: Antoni Kozłowski († 1907) w Chicago, któremu sakrę biskupią nadał biskup starokatolicki Edward Herzog w Bernie w listopadzie 1897 r., oraz Stefan Kamiński († 1911), konsekrowany przez organizatora licznych quasi-starokatolickich ugrupowań religijnych Józefa Rene Vilate'a. Zarówno bp A. Kozłowski, jak i bp S. Kamiński początkowo byli nastawieni negatywnie do ośrodka scrantonńskiego. Organizator PNKK zaś uważał ich za zdrajców sprawy polskiej. Mimo tego wysłał w styczniu 1899 r. swego delegata do Holandii, który miał zapoznać biskupów starokatolickich z sytuacją religijną, w jakiej znajdują się Polacy osiedleni w Stanach Zjednoczonych. Przedstawiony biskupom starokatolickim memoriał (wraz z petycjami kilku parafii) miał ich przekonać o konieczności udzielenia sakry biskupiej ks. F. Hodurowi. Zabiegi te nie odniosły pożądanego skutku, gdyż biskupi starokatolicy nie podzielali poglądów wspólnoty scrantonńskiej co do potrzeby ustanowienia drugiego biskupa starokatolickiego w USA. Również późniejsze zabiegi — nawe przy poparciu bpa A. Kozłowskiego — zakończyły się fiaskiem (...).

Jednakże scrantonianie, wczorajsi rzymskokatolicy, bardzo wyraźnie odczuwali potrzebę opracowania jednolitego programu, koordynacji działań oraz przekształcenia swojej parafii w autonomiczny Kościół z własną zwierzchnością kościelną. Przetę następuje stopniowa ewolucja w pojmowaniu godności biskupiej. 9 listopada 1902 r. zgromadzenie parafialne w Scranton wybrało komitet, który miał się zająć opracowaniem petycji do patriarchy ormiańskiego w sprawie udzielenia sakry biskupiej jednemu z księży ośrodka scrantonńskiego.

Ks. John P. Gallagher podaje, że ks. Hodur już w marcu 1902 r. dowiedział się o zamieszkiwaniu w Worcester, Massachusetts, bpa Housepa V. Saradjiana, zwierzchnika Armeńskiego Narodowego Kościoła Apostolskiego w Ame-

ryce, do którego skierował na początku kwietnia 1902 r. pismo w sprawie udzielenia sakry biskupiej. Po dłuższym oczekiwaniu na odpowiedź, ks. F. Hodur udał się osobiście w dniu 7 sierpnia 1902 r. do Worcester, gdzie bp H.V. Saradjian zapewnił go, że wysłał petycję „do patriarchy w Turcji, która jest tam rozważana”, a odpowiedź spodziewa się we wrześniu 1902 r. Podczas tej wizyty ks. F. Hodur zorientował się, że była to tylko dyplomatyczna forma odmowy ze strony bpa H.V. Saradjiana.

Wobec tego ponowiono starania o nadanie sakry przez biskupów starokatolickich. Ale możliwość otrzymania sakry biskupiej przez ks. F. Hodura zaistniała dopiero po formalnym wyborze go na biskupa na I Synodzie Generalnym w Scranton w 1904 r., po śmierci bpa A. Kozłowskiego w styczniu 1907 r. i wyborze ks. F. Hodura przez przedstawicieli Diecezji Starokatolickiej z siedzibą w Chicago następcą bpa A. Kozłowskiego.

Elekt F. Hodur wybrał się do Europy na VII Międzynarodowy Kongres Starokatolików, który odbył się w Hadze w dniach 3-5 września 1907 r. Do Hagi przybył dopiero w ostatnim dniu Kongresu. Na prośbę Przewodniczącego Kongresu, elekta F. Hodura przedstawił zebranym bp Edward Herzog, po czym udzielono głosu przybytemu z USA gościowi. Było to pierwsze publiczne wystąpienie elekta F. Hodura na forum międzynarodowym wobec znacznej liczby zgromadzonych przedstawicieli starokatolicyzmu i zaproszonych gości z różnych Kościołów chrześcijańskich. A oto tekst wygłoszonego w języku niemieckim — przemówienia, świadczącego o zmianie profilu myślenia autora:

„Panie Przewodniczący! Dopiero dziś rano o 6.00 przybyłem z Nowego Jorku do Hagi i przywożę wam pozdrowienia od przyjaciół naszego Kościoła w Ameryce”. ...Jak przed chwilą powiedział Biskup (Herzog — uwaga W.W.) mieliśmy dotychczas dwie partie: jedną partię wschodnią i jedną zachodnią. Po śmierci świętej pamięci biskupa Kozłowskiego księży z Chicago otrzymali list od arcybiskupa Gula i biskupa Herzoga, w których to listach radzili nam oni... aby wszyscy niezależni Pola-

cy zjednoczyli się, by w ten sposób móc lepiej walczyć o Kościół. Przed trzema tygodniami przybyli do mnie dwaj księży z Chicago i poinformowali mnie, że zostałem wybrany następcą świętej pamięci (biskpa — uwaga W.W.) Kozłowskiego. W imieniu więc tych zjednoczonych polskich Kościołów robotniczych — są one przede wszystkim robotnicze, ponieważ mamy niewielu ludzi wykształconych — pozdrawiam Was”.

„Wprawdzie czytałem dziś, że prąd duchowy zwany starokatolicyzmem przeżył się już. Jestem szczęśliwy, że mogę być dziś obecny na ostatniej sesji Kongresu. Wiele widziałem i słyszałem i chciałbym podkreślić, że ten prąd duchowy długo jeszcze się nie przeżyje. Nasz Kościół żyje i ciągle się rozwija. Przybyło do nas wielu z Holandii, a także z Niemiec i Szwajcarii i obecnie liczymy już ponad 20 zorganizowanych parafii oraz patrzymy z radością w przyszłość, wierząc, iż możemy w takim przypadku mówić — nasz Kościół jest Kościołem Ireneusza, wielkiego Augustyna, Kościołem Gula i Herzoga oraz innych wielkich ludzi, którzy całą swą wiedzę poświęcili Kościołowi, stał się Kościołem robotników i nie zginie. Będę już kończył, ponieważ jestem bardzo zmęczony. W ciągu 9 dni przebyłem 3 800 mil i dopiero dziś o godzinie 6.00 przybyłem do Hagi. Proszę więc w imieniu mego Kościoła o braterską miłość, wsparcie moralne”.

„Chciałbym jeszcze o jedno prosić Kongres. Wiadomo, że Kościół Rzymskokatolicki wysłał swych delegatów do Ameryki. Wystano również dwóch polskich biskupów. Czy wobec tego nie byłoby możliwe, aby Kościół starokatolicki wysłał również do Ameryki paru delegatów, a przynajmniej jednego? Byłoby bardzo pożądane, aby tym delegatem był biskup, ponieważ gdy wierzący lud polski zobaczy biskupa, to umocni się w wierze. Gdyby więc przybył on do Ameryki na dwa lub trzy miesiące, byłoby to wystarczające. Obecnie mamy już 22 parafie, ale gdybym miał księży, to mógłbym w ciągu jednego roku założyć 50 parafii. Gdyby przybył do nas znany biskup, byłoby to dla naszej sprawy bardzo pożyteczne”.

(cd. w Rodzinie nr 7)



# 1 maja i... przedziwne wymieszanie tradycji

1 maja — święto pracy. Na obchody tego radosnego święta złożyło się wiele przeróżnych tradycji. W dawnych wiekach dzień ten był początkiem pasterskiego sezonu. Przez wsie wędrowały wówczas korowody pasterzy wypędzających po raz pierwszy bydło na świeżą trawę; w przeddzień odbywały się wielkie ceremonie oczyszczające. Najważniejszą było rytualne rozpalanie wielkiego ogniska przez Celtów zwanego *tein-eigin* czyli „ogień w potrzebie” (ogień rozniecało dziewięciu prawych i uczciwych mężczyzn). Innym ważnym elementem majowego święta było dzielenie się specjalnie przygotowanym ciastem, którego jeden kawałek miał wyjątkowe znaczenie — ten, kto go otrzymał, na cały rok zostawał Starcem Beltaine — a mógł nim zostać nawet bardzo młody człowiek (warto porównać z wyborem „króla pasterzy”). Podczas ceremonii oczyszczenia skakano przez ogień; ognisko płonęło do wschodu słońca, kiedy to kąpielą w rosie i zbieraniem majowych traw, kwiatów i gałązek kończono obchody Beltaine.

W tradycji niemieckiej to Noc Walpurgi — sabat czarownic odbywający się na górze Brocken. Nazwa święta pochodzi od imienia angielskiej zakonnicy żyjącej w VIII wieku, która pomagała świętemu Bonifacemu w nawróceniu Germanów na chrześcijaństwo. Święto nawiązywało do wcześniejszej pogańskiej tradycji, zgodnie z którą dzień ten był dla mężczyzn początkiem pracy na roli, dlatego też w przeddzień czarownice ustalały z szatanem sezonowy plan działań.

I dziś, tak jak przed wiekami, wieczorem 30 kwietnia, w wigilię celtyckiego święta Beltaine i nordyckiej Nocy Walpurgi, płonie coraz więcej ognia. Bo jest to najświątobliwsza noc w historii europejskiej magii, opisana zarówno w *Fauście* Goethego, jak i w *Mistrzu i Małgorzacie* Bułhakowa, czy *Ulissesie* Jamesa Joyce'a. Pogańskie ceremonie Nocy Walpurgi i Beltaine dotyczyły ochrony przed czarami i czarownicami.

A w Polsce? Łukasz Gołębiowski w swoich *Grach i zabawach* pisał: „Maj, majówki czyli przechadzki majowe. Miesiąc to wiosny rozwiniętej nadobnie; możnaż się dziwić, że wesotości poświęcony? U starożytnych ludów była Maja bogini, cześć jej oddawano pierwszego dnia tego miesiąca i dotąd przyzwania jej i tańce wiejskie zachowały się u Greków. Zdaje się, że i nam poniekąd była znana. Słowianie przy pieśni i tańcach na murawie zwykli witać wiosnę”.

Kim więc była sławna Maja, której kult ma związek z nazwą miesiąca?

Według mitologii greckiej — Maja, to najstarsza i najpiękniejsza z Plejad, córka Atlasa i Plejony. Żyła samotnie w górach Arkadii do momentu, aż Zeusowi urodziła syna — Hermesa. W mitologii rzymskiej Maja (Maïesta) to staroitalska bogini natury i źródeł, rozrostu w przyrodzie, matka Ziemi uważana przez niektórych za żonę Wulkana. W dniu 1 maja kapłan Wulkana (*flament volcanalis*) składał jej w ofierze prosię.

Także w religii Celtów wśród różnych bóstw kobiecychoczesne miejsce zajmowała bogini Maia. Ponieważ celtyckie święta kobiece obchodzono wiosną, Maia była odpowiednikiem słowiańskiej Wiosny — „Wiosna jako bogini mądrości świata i budzącej się do nowego życia przyrody była dziewczyną piękną, umajoną zielenią, obsypaną kwiatami, które po jej śladach wyrastały obficie. Symbolem jej i ptaszkiem jej poświęconym był nadworny pieśniarz i nieodstępny towarzysz skowronek (...). Na cześć tej miłutkiej boginki obchodzono majówki” (*Mitologia słowiańska*).

W Polsce pierwszomajowy wieczór, a później i w następne sobotnie majowe wieczory, we wsiach nad Bugiem i Narwią rozlegały się „konopielki”, pieśni dziewcząt marzących o zamążpójściu.

**Przedziwne wymieszanie tradycji sprawiło, że później dziewczęta urządzały sobie pod przydrożnymi krzyżami śpiewające wieczory** — śpiewały o wiankach, ogniach, młodzieńcach, a jeszcze później pod tymi samymi krzyżami i pod

kapliczkami Matki Boskiej zaczęto odprawiać tzw. święte wieczory, kiedy to śpiewano religijne pieśni.

Niestety, znikły majowe panieńskie śpiewy, tak jak znikły majowe zabawy mężatek na łące na świeżym powietrzu, gdzie panie „tworzyły kółko, płaszając słodko nuciły lubej wiosny pochwałę”. Te polskie kobiece zabawy i wiosenne obrzędy, np. wybór królowej maja, stanowią pewną analogię do celtyckich zabaw kobiecych.

„W Pińszczyźnie i innych stronach Litwy, za mojej pomnę młodości, że w dniu 1 tego miesiąca, na błoniu gdzie się lud zbiera do zabawy, drzewo zielone zakopywano, w różnobarwne wstążki ubrane. Przybywały mężatki, dziewczęta, chłopcy i ludność cała, na czele mając hożą dziewczicę, która tę boginię wyobrażała, wieniec zielony zdobił jej skronie, gałązki brzozone aż do stóp ją okrywały. Śpiewano piosenki, w których często się powtarzało „O Maja! Maja!” i tańczono wokoło drzewa. Pospolicie tę uroczystość obchodzą teraz na zielone święta” (Ł. Gołębiowski).

Do dzisiaj wśród górali żywiołkich pozostała już tylko rytualna forma, traktowana jako okazja do zabawy, choć nie pozbawiona posmaku wierzeń różnego pochodzenia. Mojka — to stary sposób wyrażania uczuć, umajone drzewko postawione 1 maja przed domem ukochanej dziewczyny było okazją do publicznego wyrażenia uznania. Ale jeśli dziewczyna lub jej rodzice obrazili chłopaka, Mojka wykorzystywana była do okazania złości, pretensji, a nawet pogardy. Chłopcy zamiast mojki stawiali jej wtedy na dachu działa — odrażającą kukłę słomianą odzianą w stare łachy, którego oglądała cała wieś (podobną rolę pełniły wielkanocne przywoływki). Czasami dziewczyny, aby spowodować ustawienie mojki przed ich domem, już na tydzień przed pierwszomajowym świętem urządzały zabawę.

Chłopcy już w połowie kwietnia, w tajemnicy, przynosili z lasu smukłe, młode, świerkowe lub jodłowe



drzewko i w ukryciu przygotowywali mojkę. „Obdzierają korę z drzewka, pień malują w pasy białe i czerwone lub owijają bibułką, a na wierzchu umocowują małą ale zgrabną choinkę. Choinkę zdobią kolorowymi wstążkami, kwiatkami z bibuły”. Nocą z 30 kwietnia na 1 maja przed domem wybranej dziewczyny chłopak stawiał mojkę, „tak żeby gdy dzień nastanie wszyscy we wsi widzieli, a wijące się na wietrze kolorowe wstążki dodawały jej życia. Dziewczyna niby nie wie, kto mojkę postawił, ale w dowód przyjęcia tego wyznania zaprasza wieczorem kilku chłopców i dziewczętą na tańce, muzykę i poczęstunek” (Ronowicz *Folklor górali żywieckich*).

Ale ten odarty z kory, często pomalowany pień wysokiego drzewa (najczęściej brzozy lub świerka), zwany drzewkiem majowym, w wielu kulturach jest symbolem majowego święta. A taniec wokół niego — o czym niewielu ludzi pamięta — jest pozostałością rytuałów płodnościowych z czasów najdawniejszych.

W legendach wielu krajów noc poprzedzająca 1 maja jest nocą czarownic. A jeśli czarownice, to i wróżby — a wiele z nich dotyczyło przyszłości. Stąd być może wzięta się ulubiona przez młodzież gra wiosenna, w XVII wieku zwaną trawką, a dzisiaj grą w „zielone”.

Wespazjan Kochowski, siedemnastowieczny poeta w *Lirykach polskich* tak pisał o niej:

W zielone grywały także młode pary, traktując tę zabawę jako pretekst do płatania sobie rozmaitych figli. Andrzej Morsztyn założył się np. z panną, że jeśli przegra, sprawi jej prezent, a jeśli wygra, to ona musi mu dać „trzykroć gęby”. I to był ten „ryczał”.

Gra w zielone znana była w Polsce od XVII wieku, a może i wcześniej i najprawdopodobniej powstała po to, aby umożliwić kontaktowanie się młodym parom. „Ta gra już nie chwilowa, ale trwalsza, zaczyna się właściwie od drugiego dnia Wielkiejnocy, a ciągnie się do świętego Michała. Dwie osoby umawiają się, że przez cały tego

czasu przeciąg zawsze zielone przy sobie mieć będą. Dziś ta gra dziewczynska praktykowana jest od pokazania się pierwszej zieleńi” — pisał Łukasz Gołębiowski.

Maj długo podtrzymywał różne wesole tradycje. Jeszcze na początku XX wieku do powszechnego obyczaju należały szkolne wyjazdy na majówkę. Wszystkie szkoły pustoszały; „skoro świt biły bębny i całe klasy pod wodzą nauczycieli wyruszały na wieś, do lasu, na łąkę. Tam wyciągano kosze z przygotowanym przez mamy jedzeniem; tam rozpoczynano gonitwy, gry, śpiewano. Upojne zabawy kończyły się o zmierzchu”.

Ale nie tylko uczniów maj wyciągał z murów szkół. W Warszawie na przykład słynne były majówki na Bielanach, gdzie wyruszano całymi rodzinami.

Aż przyszedł rok 1890 — robotnicy wnieśli do majowych zabaw bunt, demonstracje, sztandary. Najpierw w Warszawie, potem w Krakowie ruszyły pierwszomajowe pochody; w następnych latach pojawiły się też w innych polskich miastach.

## W kręgu Różańca św.

cd. ze str. 3

### TAJEMNICA PIERWSZA

#### Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Pan Jezus zwyciężył swych przeciwników. Po trzech dniach zmartwychwstał i ukazał się Apostołom i swojej Matce. Radość zapanowała w sercu Matki Bożej i w sercach Apostołów. Módlmy się za tych wszystkich, którzy cieszą się ze spotkania z Panem Jezusem w Komunii Świętej.

**1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś Maryjo i 1 Chwała Ojcu...**

### TAJEMNICA DRUGA

#### Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Czterdziestego dnia po Zmartwychwstaniu Pan Jezus wstępuje do nieba. Maryja i Apostołowie patrzyli w niebo, aż obłok zakrył Pana Jezusa przez ich oczyma. Potem odeszli do Jerozolimy, by modlić się i czekać na wypełnienie się obietnicy zesłania Ducha Świętego. Pan Jezus odszedł do nieba, by przygotować miejsce dla tych wszyst-

kich, którzy w Niego uwierzą i dostąpią zbawienia, zbawią się. Módlmy się za wszystkich oczekujących na mieszkanie i za bezdomnych, a także za wszystkich pozostających w grzechu, aby czym prędzej powrócili do „domu Ojca”.

**1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś Maryjo i 1 Chwała Ojcu...**

### TAJEMNICA TRZECIA

#### Zesłanie Ducha Świętego

W dzień Pięćdziesiątnicy zstąpił Duch Święty na Apostołów i Matkę Bożą, aby odtąd uświęcać i umacniać całą Kościół Święty i każdego wierzącego w Pana Jezusa. Módlmy się za wszystkich przygotowujących się i przyjmujących sakrament bierzmowania, aby Duch Święty umocnił ich w świętej wierze.

**1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś Maryjo i 1 Chwała Ojcu...**

### TAJEMNICA CZWARTA

#### Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Matka Boża była zawsze „pełna łaski”, a więc nie miała żadne-

go grzechu. Po śmierci została wzięta do nieba. Tam Matka Boża spotkała się ze swoim Synem. Podczas tej tajemnicy módlmy się, aby wszyscy ludzie przez swoje dobre myśli, słowa i czyny, zasłużyli sobie kiedyś na wejście do nieba.

**1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś Maryjo i 1 Chwała Ojcu...**

### TAJEMNICA PIĄTA

#### Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny

Matka Boża jest godna czci i chwały. Dlatego zajmuje poczesne miejsce w niebie. Tam zawsze wstawia się za nami u swojego Syna. Jest Królową i naszą Matką. Módlmy się za tych wszystkich, którzy rządzą państwami, aby na świecie był pokój między narodami, aby wszyscy mogli spokojnie żyć, uczyć się i pracować.

**1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś Maryjo i 1 Chwała Ojcu...**

Opr. na podstawie:  
„Spotkania z Panem Jezusem”,  
opr. ks. T. Wójtowicz,  
Warszawa 1986



# Ludzie ludziom zgotowali ten los

Hiszpański fotografik Samuel Aranda zwyciężył w 55. edycji konkursu zorganizowanego przez World Press Photo.



Zdjęcie laureata przedstawia islamską kobietę obejmującą bliskiego, rannego w antyrządowej demonstracji w Jemenie. Autor zwycięskiego zdjęcia jest fotografem gazety „New York Times”. Jury konkursu przyznało mu I nagrodę w wysokości 10 tys. euro. Zdjęcie wykonał 15 października ub.r., podczas protestów przeciwko prezydentowi Alemu Abdullahowi. Nie wiemy, kim była kobieta uwieczniona na fotografii. Nie widzimy twarzy

muzułmanki. Tajemnicy tego, co czuje, nie odstania wąskie rozcięcie nikabu. Tylko z układu ciała można zorientować się, jak przeżywa dramat. Z pełną ekspresji nagością bojownika i widocznymi na rękach tatuażach kontrastuje czerń stroju rozpaczającej kobiety i biel jej rękawiczek. Fotografia została wykonana w meczecie, gdzie mieścił się szpital polowy podczas październikowej demonstracji. Trzeba przyznać, że **zdjęcie to przemawia do nas języ-**

**kiem dla wszystkich** zrozumiałym, można by powiedzieć, że **rozpaczliwie wołającym o pokój na świecie.**

Warto też wspomnieć, że **II nagrodę w kategorii „People in News”** otrzymał Polak Tomasz Lazar (ze Szczecina) za **fotografię zatytułowaną „Areszt protestujących w Harlemie, Nowy Jork”**. To zapis demonstracji przeciwko policji i nierównym dochodom w społeczeństwie amerykańskim.